

10 w 2024 (10)

Pogranicze pod wodą – Relacja z wrześniowej służby

Data publikacji: 18.12.2024 / Autor: Dominik Skibiński

Wrzesień 2024. Okres naborów/zaciągów, znany przecież tak dobrze. Prognoza pogody zapowiada potężne ulewy. Pojawia się strach przed tym, że deszcz odstraszy potencjalnych harcerzy, chcących dołączyć do drużyny. Będą nici ze zbiórek na zewnątrz, ale może uda się jeszcze coś wymyślić, mieć jakiś plan B.

Pełni nadziei spoglądaliśmy na nadchodzący okres i chyba nikt z nas nie spodziewał się, z jaką siłą żywiołu przyjdzie nam się zmierzyć.

W sobotę 14 września, gdy jechałem pociągiem z Krakowa na zbiórkę ponaborową do Głogówka (województwo opolskie), w Głuchołazach rozpętało się piekło. Podsudeckie miasto znalazło się nagle w centrum uwagi całego kraju, a mieszkańcy przygotowywali się na powódź, układając worki z piachem i zabezpieczając dobytek. Po południu, drogi prowadzące do miasta zostały odcięte. Woda zaczęła zalewać okoliczne miejscowości, a nad ranem wlała się także do Głuchołaz. W tę pamiętną noc spałem u przybocznego, a w niedzielę wróciłem do Krakowa, gdzie poczekałem, aż woda opadnie i ruszyłem z powrotem na Pogranicze, by zaangażować środowisko w służbę. Czułem, że tak trzeba.

Nie sądziłem jednak, że pomoc w usuwaniu zniszczeń po powodzi może być tak różnorodna. We wtorek wraz ze starszymi harcerzami i harcerkami udaliśmy się do Raclawic Śląskich, które ucierpiały najmocniej ze wszystkich miejscowości w gminie Głogówek. Harcerki czyściły ulice, natomiast męskie grono podjęło współpracę z miejscową OSP, której pomogliśmy w wywożeniu worków z piachem. Jeździliśmy po wiosce na przyczepie podpiętej do traktora, ładowaliśmy na nią ciężkie worki i wysypywaliśmy zawartość na wyznaczone, bezpieczne miejsce za granicą zabudowań. Wydawało mi się to wszystko dość surrealistyczne, jak wycinek z filmu katastroficznego, w którym nikt nie chciał brać udziału.

Kolejnego dnia, wraz z drużynową harcerek, odwiedziliśmy Opawicę – wioskę przygraniczną, obok której znajduje się stacja naszego środowiska. Najpierw pomagaliśmy opróżnić zalane piwnice, a następnie odkopaliśmy ganek rodzinie, która mieszkała nad samą rzeką. Następnego dnia przeżyliśmy wspólnie z drużynowym głubczyckich harcerzy; operowaliśmy w Lenarcicach, sprzątając na polu konary i inne pozostałości powodzi oraz zdemontowaliśmy resztki zniszczonego

ogrodzenia. Kartki z kalendarza urywają się coraz szybciej, a dni płyną intensywnie: wspólnie ze środowiskiem bytomsko-katowickim ścięliśmy podmyte drzewo, wyładowywaliśmy transport darów i dalej oczyszczaliśmy pole w Lenarcicach.

W sobotę harcerze z Głubczyc udali się do czeskiego Krnova, gdzie o pomoc poprosili nas franciszkanie, których klasztor został zalany. Dwudziestopięciotysięczne miasto ogromnie ucierpiało w wyniku powodzi, a woda wdarła się m.in. do fabryki popularnego napoju Kofola. Jak się okazało, mieszkańcy ochoczo ruszyli na pomoc zakonnikom i w klasztorze pracowała cała rzesza ochotników. Wraz z głogóweckimi harcerzami rozpakowaliśmy dostawę darów w Głubczycach i pomogliśmy uprzątnąć nadrzeczną działkę w Opawicy. Robota paliła się nam w rękach.

Powódź, która przyniosła dużo złego, odbierając wielu ludziom dorobek życia, zweryfikowała przy tym także postawę setek harcerek i harcerzy. Mocno zaangażowani w służbę byli harcerze z Głuchołaz, którzy jeszcze przed nadejściem fali powodziowej pomagali w zabezpieczeniu parafii i przez wiele dni angażowali się w pomoc potrzebującym. Do miasta przybywały ekipy wędrownicze i instruktorskie z całej Polski, których zaangażowanie pokazało, że trzeci punkt prawa harcerskiego nie jest pustosłowiem. Tak samo, jak w przypadku pandemii czy wybuchu wojny w Ukrainie – pokazaliśmy, że czuwamy i jesteśmy tam, gdzie nas potrzeba.

Czy więc nasza organizacja zdała egzamin w tym trudnym czasie? Moim zdaniem tak. Nie możemy jednak spocząć na laurach, ale powinniśmy działać dalej i czuwać, gdyż wrześniowa powódź nauczyła nas, że niektórych katastrof nie da się przewidzieć... To jednak, co jest pewne to fakt, że potrafimy jednoczyć się w wyjątkowy sposób właśnie poprzez służbę – wtedy jak gdyby uaktywnia się nasza harcerska tożsamość i, bez względu na to skąd jesteśmy, działamy w tym samym celu i z tą samą otwartością, gotowością i sercem ofiarowanym drugiemu człowiekowi.

Zdjęcie autorstwa Adama Ziembowicza.

[Dominik Skibiński](#)

pochodzi z Głubczyc, lecz obecnie mieszka w Krakowie, gdzie studiuje dziennikarstwo na UJ. Założył i do dziś prowadzi drużynę harcerzy w Głogówku, poza tym pełni funkcję zastępcy komendanta związku drużyn. Kocha podróże (małe i duże), a jego marzeniem jest odwiedzenie w ciągu życia wszystkich państw świata. Jest bardzo przywiązany do regionu z którego pochodzi – co roku organizuje tam szkolenia dla zastępowych i turniej zastępowych – Rajd „Pogranicze”.